Gazeta Krakowska.

Wychodzi codziennie oprócz niedziel świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

№ 196.

Kwartalnie kosztuje złotych szesnaście miesięcznie złotych sześć.

SOBOTA 28 Sierpnia 1847 roku.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień godzina		Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
26	6"	27" 4"' 872	+ 14, 8	6, 14	Wschodni słaby	Pochmurno	Deszcz
	2	4, 404	+ 17, 0	7, 15	,, ,,	,,	Deszcz Grzmot Błyskawice
	10	3, 962	+ 15, 4	7, 01	WPł Wschodni ,,	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Berlin 15 Sierpnia.* —

Dokończenie sprawozdania o związku rewolucyjnym, odkrytym w Wielkiém Xięztwie Poznańskim i w Prusach zachodnich, w celu przywrócenia samoistnego państwa Polskiego w dawnych granicach przed rokiem 1772.

W skutek otrzymanych instrukcyi, odtąd lud prosty w miejscach: Suminie, Lipie, Bytoni, Rywalde, Brzeźnie, Jabłoni, Klonówce, Neumus, był ciągle podburzanym już to dowodzeniami, że wiary katolickiéj bronić należy, już to obietnicami, że osadnicy nieposiadający gruntów otrzymają w przyszłości ziemie, zaś osadnicy grunta posiadający uwolnieni na zawsze będą od czynszów i służebności, nakoniec i groźb używano, jak to z zeznania wielu świadków się pokazuje.

Wysłuchany dzierżawca karczmy Mazurowski, zebrał w Bytoni pięciu ludzi i udał się z temiż do Sumina. Tu połączył się z równie oskarżonym nadzorcą gospodarskim von Jenta Lipińskim i obadwaj po krótkim zatrzymaniu się, poprowadzili gromadę z przeszło 30 ludzi na trzech czworo-konnych saniach do Starogrodu.

Na kwadras drogi przed miastem, na Chojnickiéj szosie zatrzymano się. Mazurowski konno udał się do miasta, zameldował siebie i swoich ludzi Ceynowie i czekał na rozkaz do napadu.

Z drugiéj strony, osadnicy Antoni Switała i Jan Danowski, jak sami zeznali, w Rywalde, z mieszkańców téj wioski powiększéj części przez robotników zamieszkałéj, zebrali około 60 ludzi do Starogrodu, zaprowadzili do starogrodzkiego lasu i zatrzymali się u jego granicy przy derszawskiéj szosie.

Z tym hufcem połączyli się w lesie mieszkańcy, zebrani w Klonówce i Neumuss, Administrator Lobodzki zebrał tych ludzi przez dwóch swoich domowników Michała Blendzkiego i Mateusza Wrzała, jak ci stwierdzają własnemi zeznaniami zeznanie Lobodzkiego. Zebrali się w dworskim ogrodzie w Klonówce a Lobodzki towarzyszył im aż do folwarku Neumuss.

Tam miał do nich mowę następnéj treści: „Ludzie idziecie spełnić dzieło boskie, macie walczyć za religię i ojczyznę. Za to jednak kraj was wynadgrodzi. Tak jak wy zbroją się w téj chwili wszędzie wasi polscy bracia.“ Następnie pożegnał ludzi, dając im błogosławieństwo.

W podobny sposób, wedle zeznania Mateusza Wrzała, mówił Lobodzki jeszcze we dworskim ogrodzie, dodając groźbę, że kto dziś z ochoty własnéj nie idzie, ten jutro kulą w łeb weźmie. Dodał także, że idą przeciw Starogrodowi, że w lesie się zatrzymają, że w mieście pruskie orły zerwać a polskie zawiesić mają.

Liczba mających udział z Klonówki i Neumuss wynosiła początkowo 30. Ale cały oddział w starogrodzkim lesie zebrany rychło się zmniejszył, już to dla tego, że wielu uciekło, chociaż ich Switała i Danuwski, wedle zeznania pierwszego, wstrzymać starali się, już to dla tego, że innych potrzeba było użyć za placówki, by przeciąć drogę zbiegłym, ażeby nie mogli władz o wypadkach zawiadomić. Reszta czekała na dowódzcę, który wedle obietnicy naczelników miał przybyć i dalsze kroki przedsięwziąść. Tym dowódzcą był elew agronomiczny Józef von Puttkamer-Kleszczyński z Jabłoni. Gdy ten zbliżył się do miasta Starogrodu z kilku innemi przez niego nakłonionemi osobami a mianowicie z współoskarżonemi Lewandowskim i Heynowskim, którzy wysłuchanemi zostali równie jak sam Puttkammer, rozkazał sanki zatrzymać, wsiadł na konia i zameldował się głównemu naczelnikowi Ceynowa w Starogrodzie. Ten polecił mu połączyć się z ludźmi stojącemi przy Derszawskiéj szosie, wkroczyć do miasta, zabrać arsenał i stajnie huzarów.

Przybywszy na punkt zborny, Puttkammer

odznaczający się białą czapką z barankiem i przypasaną do boku szablą, porozumiał się z Switałą, skoczył do lasu, przemówił do zebranych ludzi, i utworzył z nich linię na dwóch ludzi głęboką. Liczba obecnych wynosiła może 70 do 100 ludzi. Mała część posiadała broń palną, najwięcéj zaś mieli pałki, siekiery, widły od siana, od gnoju i tym podobne narzędzia.

Puttkammer przy pomocy Switały mianował na każde 10 ludzi dziesiętnika następnie podzielił ich na dwie kolumny, i naznaczył dwóch setników, z tych jednym Switałę. Potem hufiec szeregami po pięciu ludzi ruszył szosą pod samo miasto, niedaleko trzech drzew osikowych, po lewéj stronie drogi stojących. Puttkammer już w lesie, według zeznania dwóch przy tych wypadkach będących osób, kilka słów przemówił przed frontem, do ustawionych w linię ludzi, a obecnych nazwał „Bracią" i powiedział im: „że ciągną do miasta na pomoc katolikom przeciw ewangelikom, którzy tamtych pozabijać chcieli, i że Polska będzie."

Tu już szewc i mularz Kuna z Klonówki okazywał trudności. Nienawidził staréj Polski, o któréj rozpowiadali mu przodkowie, i mniemał że mu źle iść będzie gdyby Polska przywróconą być miała. Kiedy jednak Puttkammer-Kleszczyński mówił na szosie o przywróceniu Polski i wybuchu rewolucyi, a w końcu prowadzącemu pierwszą kolumnę setnikowi, Stanisławowi Haese, wydał polecenie, ruszyć do Starogroda ze 40 ludźmi, osadzić stajnię huzarów i pozabijać warty stajenne, odmówił posłuszeństwa.—Towarzysze jego także nie chcieli usłuchać takiego rozkazu. Puttkammer nie wiedział wtedy jak sobie poradzić. Kazał stanąć i udał się do Starogrodu, gdzie na Chojnickim moście spotkał Ceynowę, w towarzystwie drugiego przewódzcy Mazurowskiego. Z powodu niechęci ludzi i szczupłéj ich liczby, postanowili porzucić plan opanowania Starogrodu, a zaleciwszy zebranym milczenie, rozpuścić takowych.—Mazurowski hufcowi sprowadzonemu przez siebie i Lipińskiego na trakt Chojnicki, poniósł ten rozkaz, i ludzie stosownie do tego rozeszli się.

Puttkammer-Kleszczyński poszedł także do hufca zostającego pod jego rozkazami. Trzy razy jeszcze pytał się ludzi: czy chcą iść za nim, a widząc powszechną niechęć, kazał im, według zeznania niektórych, przed krzyżem w kształcie przysięgi przyrzec, że się wzajemnie zdradzać nie będą a na pierwsze wezwanie do powstania staną.

Tak więc zamach na Starogród nie doszedł, a dalszych usiłowań do rozpoczęcia walki w Zachodnich Prussach nie czyniono.

Wiadomość o przedsięwziętych aresztowaniach w prusko-polskich prowincyach doszła także do Krakowa. Ułożono jednak, że aresztowanych zastąpią inni członkowie związku i że pomimo to, w dniu 21 lutego powstanie nastąpi.

Dnia 18 lutego, w skutek odkryć w Galicyi poczynionych, wojska austryackie wkroczyły do Krakowa; następnego dnia ogłoszono to miasto w stanie oblężenia.

Aby nie wpaść w ręce wojsk austryackich, Alcyato od wielu już dni z Poznania przybyły ratował się ucieczką.—Liebelt, 14 lutego w Poznaniu aresztowany, nie mógł na czas przybyć, a tak z mianowanych w dniu 18 stycznia członków rządu narodowego, obecnemi tylko byli Tyssowski i Gorzkowski.

W nocy z 20 na 21 lutego zewnętrzne hufce powstańców uderzyły na austryacką załogę. Napad ten wprawdzie został odpartym, jednak wojska austryackie wieczorem 22 lutego cofnęły się z Krakowa za Wisłę na Podgórze.

Z niemi opuścili miasto i jego okręg członkowie prawnego rządu i rezydenci mocarstw opiekuńczych.

W tejże chwili powstanie zostało zupełnie uorganizowane. Natychmiast ukazał się drukiem ogłoszony protokół, który uwiadomił lud o istnieniu rządu narodowego rzeczypospolitéj Polskiéj, a wraz z nim manifest rządu narodowego do Polskiego ludu.

Tyssowski i Gorzkowski przybrali sobie Alexandra Grzegorzewskiego, jako członka rządu za Królestwo Polskie, a Karola Rogowskiego jako sekretarza.

Następnego już dnia, 23 lutego, Grzegorzewski i Gorzkowski wystąpili z rządu. Odezwa z 24 lutego uwiadomiła naród polski, że Jan Tyssowski objął wodze rządu jako Dyktator.

Tyssowski usiłował organizować wedle przepisów i w duchu Komitetu Centralnego; ale już 1 marca korpus wojska austryackiego pociągnął przeciw powstańcom, którzy tymczasem Podgórze obsadzili.

W czasie układów, Tyssowski schronił się na grunt pruski. Dnia 4 marca wojska trzech mocarstw opiekuńczych weszły do Krakowa i przywróciły porządek.

Wojskowy kierunek powstania w Królestwie Polskiém, jak już wspomniano, Mierosławski zlecił poznańskiemu właścicielowi ziemskiemu Bronisławowi Dąbrowskiemu. Według własnego zeznania, dnia 7 lutego odjechał on do Polski, opatrzony w szczegółowe mappy i instrukcye, zawiązał stosunki z wielu tamecznemi sprzysiężonemi i po południu, 21 lutego do wszystkiego był przygotowanym, kiedy otrzymał wiadomość o aresztowaniach w Poznaniu i o poruszeniach wojsk rossyjskich. Żona jego, która doń z tą wiadomością pospieszyła, nalegająco wzywała go do ucieczki. Dąbrowski pospieszył za granicę pruską i stawił się zaraz przed landratem herzbergskiego okręgu.

Tak więc wybuch powstania ograniczył się na tém, że kilku powstańców, z posiadaczem ziemskim Pantaleonem Potockim na czele, zbroj-

no do miasta Siedlec wtargnęli, zastrzelili wartę, a następnie, natrafiwszy na opór, natychmiast uciekli. W skutek tego Potocki skazanym został na śmierć i powieszonym, wedle urzędowego ogłoszenia władz cesarsko-rosyjskich w Kuryerze Warszawskim z dnia 17go marca 1846 r.

Wiadomość o powstaniu w Krakowie szybko przybyła do Poznania. Wypadki pierwszych dni zdawały się zapowiadać pomyślny skutek usiłowaniom powstania. Wedle zeznań trzech przesłuchanych oskarżonych, nieodkryci dotąd i aresztu uchodzący poznańscy sprzysiężeni, postanowili wtedy dopiero przedsięwziąść usiłowanie, żeby miasto i fortecę Poznań opanować, uwolnić aresztowanych i tym sposobem opóźniony tymczasowo wybuch rewolucyjny jeszcze do skutku przyprowadzić.

Gdyby się nie udało wykonanie tego planu, to wtedy nastręczyłoby się sprzysiężonym możność, wypracowane przez nich a reszcie współsprzysiężonych nie wiadome plany rewolucyjne dalej wprowadzić w wykonanie.—Na czele przedsięwzięcia stali, według zeznania jednego oskarżonego, współoskarżony doktór prawa Niegolewski, zbiegły kandydat prawa Chamski i, jak się zdaje, kandydat filozofii, Ludwik Paternowski.

Sprzysiężeni sądzili, że mogą rachować na znaczne środki.

Wedle opowiadania trzech przesłuchanych oskarżonych, z których dwóch miało osobisty udział w tém przedsięwzięciu, Dr. Niegolewski, objechał okolicę Poznania, aby pobudzić do współudziału chłopów polskiego pochodzenia, szczególniéj w najbliższym obrębie miasta Poznania. Na ich pomoc liczono.

I w samém mieście Poznaniu znalazła się wielka liczba sprzysiężonych — Szczególniéj czynnemi okazali się tam, piekarz Alexander Neymann i majster ciesielski z młyna Sto-Jańskiego, Józef Essmann.

Pierwszy zyskał dla sprawy rewolucyjnéj wielu uczniów z Gimnazyum Panny Maryi, i kilku alumnów z seminarium—drugi zaś wielu mieszkańców przedmieścia Szrodka.

W końcu, nadleśny hrabiego Działyńskiego, Hipolit Trąpczyński, namówionym został w Bninie przez kandydata Paternowskiego i cieślę Essmanna, aby przyłączył się do przedsięwzięcia z ludźmi z Bnina i Kurnika.

Według planu sprzysiężonych, powstanie wybuchnąć miało o godzinie 11 wieczór dnia 3 marca.—Przewódzcy i punkta zebrania były oznaczone, z tych ostatnich znane szczególniéj były Szwarzęcki Piasek koło młyna Sto-Jańskiego i cmentarz garnizonowy.

Większa część sprzysiężonych była już uzbrojoną, inni otrzymać mieli broń na miejscach zebrania.

O tem staranie wziął na siebie Dr. Niegolewski.

Przez przesłuchanego Apoliniusza Kurowskiego kazał on dwie skrzynie ze strzelbami i kordelasami dostawić do Bolewic, dóbr leżących o kilka mil od Poznania, aby tam naprzód ukryte, późniéj zaś na cel powstania użyte być mogły. Jedna skrzynia przyszła z Lipska pod firmą angielskiego fortepianu, przez Berlin do Poznania, druga pod firmą wina, z Berlina do Pniew wyexpedyowaną została, jak to się pokazało z zeznania różnych świadków.

Lubo obie skrzynie pod innemi przyszły adresami, Kurowski potrafił przecież sprawić wysłanie skrzyń z Poznania i Pniew i sprowadzić jednocześnie takowe do Bolewic.

W pierwszéj skrzyni znalazł 30 pojedynek i dubeltówek, częścią z bagnetami częścią bez, jako też paczkę kordelasów. W drugiéj skrzyni było 17 dubeltówek i przeszło tuzin kordelasów.

Przez porucznika Mackiewicza otrzymał Niegolewski, jak to sam zeznał w więzieniu, odcisk na wosku, według którego zrobiono w Wrocławiu trzy klucze do bram fortecznych. Przypuszczano, że z garnizonu kilku oficerów, podoficerów i część żołnierzy polskiego pochodzenia zyskaną będzie dla rewolucyi, albo się też do niéj przyłączy i dla tego sądzono, że twierdzę łatwo będzie podejść.

Właściwa twierdza, tak zwana główna forteca, leży na północy miasta Poznania; jednak tuż w bliskości jego.

Spodziewano się, że pewna liczba przysięgłych zdoła się wkraść do fortecy i tam ukryć aż do stósownéj chwili.

Na znak dany przez współprzysięgłych z miasta za pomocą rakiety, dwaj podoficerowie ubrani jako żołnierze, w odzieniu jakiego się do warty używa, mieli się zbliżyć do szyldwachu głównéj bramy, jak gdyby szli z warty przy izbie monderunkowéj, i szyldwach ten opanować.

Wówczas miano przy pomocy ukrytych sprzysiężonych, z wewnątrz bramę fortecy otworzyć podrobionemi kluczami, zebranych zewnątrz bramy wpuścić i przy ich pomocy zabrać wartę u bramy.

Nakoniec część sprzysiężonych miała pozostać na dziedzińcu fortecy; druga część zaś wkroczyć natychmiast do koszar, obsadzić drzwi do izb, zabrać dla uzbrojenia karabiny stojące w korytarzach, i uwięzić każdego żołnierza, który się nie oświadczy za rewolucyą.

Oprócz tego, jak piekarz Neumann zeznaje, zamiarem powstańców było opanować wszystkie przystępy do miasta Poznania, by przeszkodzić, ażeby ze strony władz nie wysłano rozkazów na prowincyę. Także most Waliszewski i szopy działowe miały być obsadzonemi, ażeby żołnierzom w Forcie Reformatów stojącym żadnych rozkazów nie wydano, ani też użytku nie zrobiono z dział pod szopami stojących. Posterunek ten oddano wysłuchanemu nadleśnemu Trąpczyńskiemu. Komendanta fortecy jenerał-porucznika von Steinäcker chciano z początku o godzinie 12 w

południe dnia 3 marca, w czasie parady na placu Wilhelma zastrzelić, jak wielu w tém przedsięwzięciu udział mających obwinionych przed jednym współobwinionym wyznało. Później jednak naczelnicy przedsięwzięcia uważali za rzecz stósowniejszą wieczorem zabrać komendanta z jego mieszkania, co jednak nie mogło nastąpić, albowiem ten wbrew oczekiwaniom, już o w pół do dziewiątéj wieczorem do fortecy pojechał.

Do napadu na fortecę miano dać sygnał puszczeniem rakiety.

Tymczasem do prezydenta miasta Poznania, już w dniu 3 marca około południa doszły jakieś niepewne wieści o zamierzonem powstaniu. Wkrótce tak ich wiele się zebrało, że o 8 wieczorem nie wątpiono o prawdopodobieństwie wybuchu powstania tejże nocy. Dla tego komendant fortecy i prezydent policyi, z zatwierdzeniem komenderującego jenerała i nadprezydenta, przedsięwzięli stósowne środki.

O godz. wpół do 11 stanął batalion piechoty z dwoma działami na placu działowym, a kompania piechoty z półszwadronem huzarów w gmachu policyi. Posterunki przy więzieniach podwojono, wojska w fortecy w cichości zaalarmowano, wysłano dwie kompanie do mostu Waliszewskiego a jednę do mostu na fosach (Grabenbrücke). Oprócz tego batalion piechoty stanął na rynku, a trzy kompanie Fortu Reformatów były na to przeznaczone, by sprzysiężonych wprawdzie puścić przez bramy Warszawską i Bydgowską, ale im następnie odwrót zamknąć. Wojska wszystkie ostremi ładunkami broń nabiły, a główny odwach do 50 ludzi powiększono.

Według opowiadania piekarza Neumanna, Apoloniusza Kurowskiego i Nikodema Kierskiego, sprzysiężonym nie było tajném, że władze o ich planach zapewne już dostały wiadomość.

Naczelnicy przedsięwzięcia zgromadzili się po raz ostatni w mieszkaniu kandydata prawnego Chamskiego na ostatnią naradę i postanowili uprzedzić władze, albowiem tylko w ten sposób jeszcze spodziewać się mogli powodzenia dla swego przedsięwzięcia.

Dla tego nietylko przemienili chwilę powstania na godzinę 8¾ ale jeszcze zmienili punkta zborne. I tak mianowicie zamiast Swarzęckiego piasku i garnizonowego cmentarza, naznaczono Schiling i cmentarz S. Wojciecha. Właśnie te sprzeczne rozkazy co do punktów zbornych przeszkodziły wybuchowi powstania. Albowiem sprzysiężeni za miastem mieszkający nie mogli być uwiadomionemi o zmianie rozkazów, a poznańczycy, w chwili zmiany poprzednich postanowień, po większéj części swe mieszkania opuścili.

Gdy więc dowódzcy przybyli na nowo naznaczone punkta zborne, mało ludzi znaleźli; zwątpili przeto, by się przedsięwzięcie udało i oddalili się.

Toż samo i ludzie uczynili, ponieważ nie znaleźli żadnych dowódzców, ani broni na poprzednio naznaczonych punktach zbornych.

W ten sposób zamierzone powstanie rzeczywiście przyszło do skutku tylko w jednym punkcie, a mianowicie przy moście Waliszewskim.

Oczekiwani współprzysiężeni z zachodnich okolicznych wiosek pod miastem, mianowicie z Gurczyna i Junikowa całkiem do miasta nie przybyli. Ich dowódzcy, wedle zeznań Neumanna, wprzód jeszcze wiadomość o stanie rzeczy otrzymali. W takim biegu okoliczności woleli nie przybywać całkiem z swemi ludźmi do Poznania. Za to na cmentarzu garnizonowym i Szylingu zebrała się na czas oznaczony gromada sprzysiężonych, częścią z miasta, częścią z okolicy a pomiędzy niemi i ci, którzy pod dowództwem czeladnika młynarskiego Derengowskiego z Swięto-Jańskiego młyna, naprzód na Swarzęckim Piasku zebrali się.

Na skutek wniosku Niegolewskiego, broń poprzednio do Bolewic przewieziona przeniesioną była w okolice Szylinga mianowicie na górę pomiędzy twierdzą i wsią Naramowice, by ją rozdzielić pomiędzy sprzysiężonych na Szylingu zgromadzonych.

Ale i tutaj wykonanie powstania nie przyszło do skutku, częścią z powodu niezgody pomiędzy dowódzcami, częścią z przyczyny środków przez komendanta twierdzy przedsięwziętych.

Około godziny 10½ przybyli bowiem Niegolewski i Chamski na cmentarz garnizonowy, gdzie wówczas może do 300 osób było zgromadzonych. Obydwaj pokłócili się a Niegolewskiemu miał nawet Chamski pistolet do głowy przyłożyć i grozić, że go zastrzeli, ponieważ ułożone środki tak źle wykonał.

W tymże czasie dwaj oficerowie mieli przywieść wiadomość na cmentarz garnizonowy, że środki przedsięwzięte przez komendanta czynią niepodobném wzięcie fortecy.

W skutek tego sprzysiężeni się rozeszli a broń do Warty powrzucali.

Do zgromadzonych na Szylingu przyszła podobna wiadomość. Na skutek wniosku jednego z współprzysiężonych zakopali broń w jakiemś miejscu za Szylingiem, w bliskości Warty, złożyli przysięgę milczenia i rozeszli się.

Tak wypadki te opisuje z większemi lub mniejszemi zmianami i modyfikacyami wielu obwinionych, z których tylko wymienić można seminarystę Głębockiego, uczniów gimnazyum Veitha, Spillera i Apoloniusza Kurowskiego. Za Szylingiem zaś, na granicy wiosek Winiary i Naramowice nie daleko Wilczego młyna znaleziono pod krzakami schowane i ziemią pokryte w miesiącu marcu 1846 roku, 6 rusznic i 5 strzelb łowieckich.

Inaczéj rzeczy poszły na moście Waliszewskim. Tutaj, nie bacząc na wiele innych dowodów częścią z zeznań świadków, częścią z

wyznań, za podstawę służy obszerny opis przesłuchanego nadleśnego Hipolita Trąpczyńskiego.

Trąpczyński dawno już przed tem został przez rozmaitych emisaryuszów uwiadomiony o istnieniu sprzysiężenia dla przywrócenia dawnego państwa polskiego i dla téj sprawy zyskany; dla tego w dniu 22 lutego i 1 marca uwiadomionym był także o zamierzonych zamachach przeciw miastu i fortecy Poznań. Przyrzekł on swoje współdziałanie cieśli Józefowi Essmann i kandydatowi Ludwikowi Paternowskiemu, którzy w tym celu u niego w Bninie się znajdowali. Polecono mu, by w dniu 3 marca o godzinie 11 w nocy znajdował się w Poznaniu z ludźmi podobnie jak on myślącemi, by obsadził most Waliszewski i plac działowy, na dowódzców zaś by czekał przed kościołem S. Jana przed Poznaniem.

Trąpczyński uskutecznił wszystkie przygotowania. Obstalował w dniu 3 marca pięć wozów czterokonnych w rewirze leśnym Drapałka, niby dla ruszenia po drzewo. Jeden z tych wozów miał zajechać przed oranżeryę hrabiów Działyńskich w Kurniku, by ztamtąd broń zabrać. Następnie o przedsięwzięciu uwiadomił służącego kupieckiego, Maxa Górskiego, pisarza prowentowego Zawadzkiego, stolarza Pepińskiego i ogrodnika hrabskiego Człapczyńskiego, w Kurniku, wezwawszy ich, by koło wieczora przybyli do réwiru leśnego Drapałka. Max Górski miał z sobą przyprowadzić ludzi stósownych z Kurnika, a ogrodnik Człapczyński miał czuwać nad przewiezieniem broni znajdującéj się w oranżeryi i w zamku Działyńskich.

Leśnemu Xaweremu Górskiemu z prowentu Bnin dał polecenie, by traczy i siągarzy, równie jak gajowych z sąsiednich rewirów, tych ostatnich z strzelbami, wezwał do rewiru leśnego Drapałka na polowanie i patrol nocny.

Na kilka chwil przed wyjazdem do Drapałki, po południu między 4 i 5tą, przybył do Trąpczyńskiego dzierżawca dóbr Michał Wodpol z Masłowa, człowiek stanowczo rewolucyjnego sposobu myślenia, który już odbył polską rewolucyę z 1830 i późniéj długi czas, jako członek towarzystwa demokratycznego, bawił we Francyi, Trąpczyński uwiadomił go o zamierzonem przedsięwzięciu przeciw miastu i fortecy Poznania, a ten natychmiast oświadczył, że gotów jest wziąść w niem udział.

W Drapałce Trąpczyński zastał gajowego Kamińskiego z 16 traczami i siągarzami. Z pomiędzy nich trzech odprawił, bo mu się zdawali nieużytecznemi do przedsięwzięcia, Kamińskiemu zaś rozkazał, oczekiwane osoby z Kurnika i pogranicznych rewirów leśnych wysłać do nowo ustawionych siągów.

Potem powiedział do traczy i siągarzy: — „Że teraz niespokojne są czasy, że wielu szlachty i duchownych siedzi w Poznaniu w areszcie, i że dobrze byłoby uwolnić ich z więzień!“

Gdy obecni oświadczyli, że się na to zgadzają, Trąpczyński nadmienił daléj: — „Że może wkrótce nadejdzie czas, w którym ich do podobnego celu użyć będzie trzeba, w Krakowie bowiem wybuchła już rewolucya.“

Dla pozoru tylko i zyskania czasu, kazał zrobić dwie naganki, ale nie strzelać.

Skoro ciemność nastała, ruszył na oznaczony punkt zborny. Tam zastał jeszcze więcéj z wyprawionych siągarzy, wielu ludzi z Kurnika, mianowicie czeladników. — Teraz zebrało się koło 90 osób.

Trąpczyński zwrócił do nich prawie następujące słowa:

„Otrzymałem rozkaz iść do Poznania, i tam pomagać przy wybuchających niespokojnościach. Osadzimy most Waliszewski i szopy z armatami. Dostaniecie broń, która tu niebawem przyjdzie z Kurnika. Nie wiele będziem mieli do roboty, na to tylko uważać nam trzeba, żeby armaty nie zostały użyte i żeby nikt z miasta nie dostał się do Waliszewa. Nie bójcie się niczego, gdyż wszystkie inne wyjścia z Poznania również będą obsadzone ludźmi, którzy nam przyjdą w pomoc z Poznania i okolicy.“

Strażnik leśny Kazimierz Sosnowski tę mowę prawie co do słowa podaje.

Późniéj jeszcze przybywającym Trąpczyński mówił toż samo.

Po téj mowie oddaliło się tymczasem wielu z przybyłych już. Zostało jeszcze około 60 ludzi. Trąpczyński kazał im dać chleba i wina, czem zajął się Max Górski. — Tymczasem przybyły też zapowiedziane wozy. Na jednym znajdowało się 20 do 30 pik drewnianych, które Trąpczyński poprzednio już kazał zrobić i dostawić do oranżeryi w Kurniku, a które ztamtąd wyprawił ogrodnik Człapczyński. — Na drugim wozie przybyło kilkanaście strzelb, szabli i dwie skrzynki ze szrótem, kulami i ładunkami; broń i skrzynki dostawione były na wóz z hrabiowskiego zamku w Kurniku.

Broń między zebranych rozdzielono, gdyż piki poprzednio już żelazcami opatrzono. Poczem Trąpczyński rozkazał wsiąść na wozy, których wraz z jego bryczką było sześć, i jechać do Poznania. Sam siadł na bryczkę i jechał przodem ze sługą kupieckim Maxem Górskim, stolarzem Józefem Pepińskim, pisarzem prowentowym Zawadzkim, gajowym Sosnowskim i z Marcellim Gasińskim, mularzem.

We wsi Zegrze, jakoteż w rozdole za Zegrzami zatrzymano się trochę. I tam znowu się kilku oddaliło.

W rozdole za Zegrzami Trąbczyński wysiadł i poszedł ku Poznaniowi, a wozy powoli szły z tyłu.

Na Sto-Jańskim cmentarzu, kandydat Ludwik Paternowski dał mu się poznać jako przywódzca i naglił do jak największego pośpiechu ponieważ sprzysięgli w mieście stoją gotowi i zapewne rozpoczną powstanie nim oni do miasta przybędą. Postanowił, że Trąpczyński z ludźmi z trzech wozów obsadzi szopy z ar-

matami, a Wodpol z ludźmi z trzech drugich wozów obsadzi most Waliszewski.

Trąpczyński i Paternowski poszli do wozów, siedli obydwa na bryczkę i cały cug pojechał przedmieściem Szrodka i Waliszawem do Poznania.

Tymczasem już o godzinie 10 stanęli na Waliszewskim moście; komisarz policyi, sierżant policyjny i jeden żandarm. Mieli tam zatrzymać i aresztować wiele osób podejrzanych a w części i uzbrojonych. Dla tego otrzymali w pomoc z głównego odwachu patrol z cztérech ludzi złożony, pod dowództwem podoficera.

Gdy dwóch ludzi zajmowało się aresztowaniem jednego podejrzanego, patrol stanął za miastem przed Waliszewskim mostem, tak że widział całą ulicę Waliszewa.

Koło godziny jedenastéj zbliżyły się wozy Trąpczyńskiego.

Skoro bryczka zbliżała się do mostu, podoficer wyszedł trochę naprzód.

Na wołanie: — „Stój kto idzie!“ natychmiast z bryczki odpowiedziano wystrzałem. Ziarnka śrótu uderzyły o hełm podoficera i skaleczyły go lekko w policzek. Wtedy on także wystrzelił i zawołał obu żołnierzy, aby podobnież strzelali, kiedy właśnie z bryczki dano drugi wystrzał, którym przedziurawiono surdut czeladnika ciesielskiego Werthengela.

Dwaj żołnierze dali ognia, bryczka tymczasem szybko przez most Waliszewski ruszyła.

Strzał podoficera ranił śmiertelnie w głowę kandydata Paternowskiego, i ten zabity już na moście spadł z bryczki. Oba strzały żołnierzy trafiły mularza Marcellego Gasińskiego w głowę, Maxa Górskiego w piersi i raniły nadleśnego Trąpczyńskiego w lewą szczękę. Trąpczyński zeskoczył z bryczki i pobiegł do znajomego, w którego mieszkaniu nazajutrz rano został aresztowanym.

Bryczka sama zatrzymana została niedaleko przez policyjnego urzędnika. — Znajdowali się jeszcze na niéj woźnica Kazimierz Koziera i pisarz prowentowy Zawadzki, ostatni z dobytym pałaszem. — Aresztowano ich natychmiast.

Oprócz tego leżeli na niéj mularz Marcelli Gasiński i sługa kupiecki Max Górski, oba z Kurnika. Pierwszy skutkiem odebranéj rany w głowę stracił już przytomność i umarł w godzinę potem w szpitalu Franciszkańskiego klasztoru. Max Górski z otrzymanéj rany w piersi umarł następnéj nocy z 4 na 5 marca.

Na bryczce znaleziono dwie nabite dubeltówki, krótki, podobnież nabity sztuciec z bagnetem, dwa pasy z nabojami, kieszeniami i pistoletami, sztylet i krzywą szablę.“

Ludzie z obu wozów najbliżéj za bryczką nadleśnego Trąpczyńskiego jadących, posłyszawszy wystrzały na Waliszewskim moście, rzucili broń, zeskoczyli z wozów i pouciekali. Dwaj parobcy, którzy wozami powozili, uczynili toż samo, wozy i konie zostawiając. Te dwa wozy zupełnie opuszczone, tego samego jeszcze wieczora urzędnik policyi spotkał na Cybińskim moście.

Leżało na nich w tedy jeszcze trzy dubeltówki, torba myśliwska z amunicyą, 4 piki, skrzynka z jedenastu paczkami ładunków, a w każdéj było po 30 ostrych nabojów.

Trzy ostatnie wozy, jeszcze w okolicy Tumu przez dwóch po miejsku ubranych ludzi otrzymały wiadomość, że most Waliszewski jest wojskiem obsadzony. Parobcy przeto na miejscu zaraz zawrócili wozy, i z tymi co jeszcze wtedy nie zeskoczyli, pojechali do domu.

W nocy z 3 na 4 marca aresztowano także mnóstwo sprzysiężonych a następnych dni znaleziono wiele jeszcze broni koło i w samym Poznaniu.

Tak skończyło się rewolucyjne przedsięwzięcie w tutejszych prowincyach, a zebrane orszaki, w chwili kiedy walka rozpocząć się miała, nigdzie się w nią nie wdały: a tak się pokazało, że to przedsięwzięcie, chociaż od wielu lat we Francyi dość publicznie wyrabiane, teorytycznie roztrząsane i przygotowywane, w tutejszych, niegdyś polskich częściach kraju przez wiele osób czynnie rozkrzewiane i wspierane, na bardzo ogólnych i specyalnych planach zbudowane, na najgorętszem podbudzaniu uczucia narodowości, jako też na rozżarzeniu nienawiści przeciwko niemcom oparte, spoczywało przecież całkiem i ze wszystkiem na złudzeniach co do życzeń i interesów prawych obywateli i stanu chłopskiego.

— *Paryż* 7 *Sierpnia.* —

Piszą z Tulonu pod d. 2 sierpnia, że parostatek *Panama* ma powieść ważne depesze xięciu Joinville; w Tulonie chodziła wieść, że xiążę ma otrzymać rozkaz udania się do Tunis, któremu flota turecka znowu ma zagrażać. Jako rzecz niezawodną donoszą, że xiążę od swéj eskadry ma odłączyć dwa okręta liniowe, jednę fregatę parową i posłać je do Tunis.

— *Dnia* 9 *Sierpnia.* —

(Depesza telegraficzna). Dziś po południu o god. 2 zamkniętemi zostały posiedzenia izby deputowanych.

— *Oran* 16 *Lipca.* —

Wiadomości nadeszłe do nas od granicy Marokańskiéj, podają nam prawie za pewne, że znaczna liczba namiotów algierskiego pokolenia Aszasz wyemigrowała. Temu samemu faktowi nie należy większéj jak trzeba przypisywać wagi: pokolenie to, podrzędnego znaczenia, nie wywierało nigdy wielkiego wpływu na postanowienia innych pokoleń daleko znaczniejszych, które podobnież nad granicą mieszkają. Wnosić przecież trzeba, że ostatnie wypadki w Marokko wpłynęły cokolwiek na postanowienie pokolenia Aszasz. — Bądź co bądź, położenie któreśmy dotąd wskazywali zdaje się jeszcze istnieć po za granicą

Kaid Uszdy bez trwogi i spokojnie wykonywa swoją władzę: lubo większa część pokoleń Wschodnich de facto zdaje się ulegać i być posłuszną emirowi, to w kaidzie marokańskim szanuje święty charakter cesarza Przezorna polityka emira wskazuje mu zapewne, że tego szczególniéj dotykać nie należy. Z zawikłań jego w Uszda mógłby wyniknąć stan rzeczy, którego myśmy jak najstaranniéj unikać powinni; chce on rozsądnie dzieło swoje prowadzić daléj u pokoleń na wschodzie cesarstwa. Wierny zresztą systemowi głoszenia zawsze pokoju z Francyą, skwapliwie pochwycił wiadomość o odwiedzinach jakie xiąże Joinville miał odbyć do portów naszych na Zachodzie. Rozgłosił oraz, że xiąże przyprowadzi flotę swoją do Nemours, dla zawarcia z nim ostatecznych układów o pokój. Kilka znaczniejszych osób z deiry udało nawet, że się zbliżają do granicy, aby prędzéj pospieszyć do xięcia jako pełnomocnicy do układów — Niesłusznie uważalibyśmy podobne środki za śmieszne i dziecinne: ogromny wpływ wywierają one na wpół dzikie ludności do których je stosują.

— *Londyn* 6 *Sierpnia.* —

Podróż morska J. Kr. M. ma nastąpić w dniu 12. b. m. i nie będzie trwać jak dni 8.

Morning Post ogłasza wiadomości z Rio Janeiro, dochodzące do dnia 3 czerwca. Według nich, rząd brazylijski oświadczył przez organ swego ministra skarbu, że wypełni sumiennie wszystkie zobowiązania względem wierzycieli państwa. Rząd oświadczył także, iż potrzeba, by Brazylia połączyła się z Francyą i Anglią, dla uspokojenia Banda Oriental, co zaś do handlu murzynami, że będzie się starał połączyć interes Brazylii z interesem ludzkości.

Pomiędzy lordem Palmerston a panem Jacnac w dniu 19 czerwca zawartą została konwencya, mocą któréj uznaną została niezależność wyspy Huahine Rajatea i Borobora, równie od Francyi jak i od Anglii; zabroniono obu państwom zajmować te wyspy nad pozorem protektoratu. Zarazem postanowiono, że naczelnicy rządzący w O'Taheiti na żadnéj innéj wyspie tego archipelagu rządzić nie mogą.

— *Dnia* 7 *Sierpnia.* —

Eskadra rossyjska na rozkaz Jego Cesarskiéj Wysokości Wielkiego Xięcia Konstantego, wczoraj rano z Gravesend odpłynęła do Spithead, gdzie ją, stosownie do swego życzenia, obejrzeć mają królowa i xiąże Albert.

Xiąże Waldemar pruski znajdował się w Lancashire na wyborze pana Lockhart. Po ogłoszeniu skutku wyboru szeryf przedstawił zgromadzeniu wyborczemu xięcia, który powitanym został głośnym wiwatem.

Sprawy Włoch i Szwajcaryi budzą tutaj ogólny interes. Xięciu Broglie polecono ułożyć w Londynie konferencyę co do spraw Szwajcarskich, ale rząd angielski nie przystał na to i niechce udzielić żadnemu mocarstwu zatwierdzenia do mieszania się w sprawy szwajcarskiego związku.

— *Rzym* 29 *Lipca.* —

Wielu żyjących tutaj kardynałów, którzy nie mieli żadnego udziału w reakcyjnych poruszeniach, prosili Ojca świętego, by postępowanie każdego z członków Sw. Kolegium poddał jak najściślejszemu badaniu, by przez publiczne ogłoszenie zyskać to, żeby nie wszyscy kardynałowie na nieufność publiczności wystawionemi byli.

Pułkownik karabinierów Fredda i kapitan Allari, wraz z kilku innemi uchwytanemi zostali w Gamerata w dyecezyi Subiaco i sprowadzonemi tutaj pod silną eskortą do zamku Sw. Anioła.

Niedawno w czasie uroczystości jakiéjś u xięcia Aldabrandini, gdy tłum zgromadzony przed pałacem pragnął ujrzéć xięcia, wyszedł tenże trzymając za rękę znanego Cicerovacchio. Ten fakt wskazuje już, jakie jest znaczenie nawet pomiędzy najwyższemi stanami tego prostego obywatela.

W Numerze półurzędowego dziennika *Bolonia* z d 21 sierpnia czytamy:

Nadzwyczajne i zastraszające wypadki, które od 15 do 17 lipca przed naszemi oczyma zdarzyły się, zaledwie dla nas, którzy z bliska byliśmy ich świadkami, zdają się prawdopodobnemi. Brak jeszcze danych do zupełnego rozwiązania zagadki, brak jeszcze kluczów dla otwarcia przed oczyma publiczności tego skarbu tak wielkiéj złości, tak wielkiéj apatyi a z drugiéj strony tak wielkiego umiarkowania. Przez ostatnie dwadzieścia dni stan naszego społeczeństwa był rozwolniony i niepewny. Publiczność zdawała się nie tylko niezadowoloną, przypominając wypadki w Parmie, Luce i Sienne, ale nieśmiało szeptała obawy, by one i w Rzymie nie powtórzyły się; obawiała się, by towarzystwo przez całe Włochy rozgałęzione, nie wiadomo gdzie zakorzenione, nie puściło wojska przeciw ludowi, albo obojgu przeciw sobie nie rozdrażniło. Zbiegowiska ludu przeciw żydom przypisywano rozmajtym burzycielom i obawiano się ważniejszych wypadków, które czekać na siebie nie dały. W dniu 15 lipca ukazała się czerwona jak krew kometa, a legendy jak proroctwa powiększały wrażenie. Policya lud opuściła. On sam ukonstytuował się w komitet ocalenia. Tegoż samego dnia poprzylepiano na stu rogach miasta karty z nazwiskami mnóstwa osób, wymieniające wyższych urzędników, oficerów w korpusie żandarmeryi i sławnych ajentów policyi. Wskazano ich jako nieprzyjaciół kraju, którzy pragnęli krwawą trajedyę z ludem odegrać. Czy wszyscy ci wymienieni winnemi byli? Nie wiem o têm to tylko pewna, że wielu z nich winnemi jest. Znana ich zła polityka, i szacunek dla dawnego systematu, rozrywanie i palenie papierów, ich ucieczka, kurs mnóstwa obcych pie-

nędzy, tutaj w handlu nie używanych, wykazuje ich winę. To ogłoszenie nazwisk było wielką nielegalnością, ale właśnie ta nielegalność kraj ocaliła.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 26 do dnia 27 Sierpnia.

Koschokar Teodor, Wolf Alfred, Rogalski Wincenty, Romer Felix hr., Bobrowski Tytus ob., Wejssen Jan, Sidorowicz Paweł ob., z Galicyi; -- Kołontaj Dyonizy ob., z Polski; -- Wrecha Piotr, Stall Rudolf, Stall Emilia, Holfeld Antonina, Reuss Ludwik, Maliński Stanisław ob., Monkowski Wacław ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Straszewski Stanisław ob., Uznański Alexander, Wrecha Piotr, Wejser Jan, do Galicyi; Friedlein Rudolf, do Polski; -- Męznicki Leopold, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 5389.

CESARSKO KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

W skutek prośby Kaspra i Tekli z Stesków Banasińskich małżonków, w imieniu Apolonii z Banasińskich Ząbkiewiczowéj, Józefa Banasińskiego i Maryanny Banasińskiéj, jako nabywców ich praw, tudzież Kaspra Banasińskiego w imieniu swém własném czyniącego, wniesionéj o przyznanie im spadku po ś. p. Franciszce Banasińskiéj pozostałego, z połowy realności pod L. 62 w gminie VII. Piasek stojącéj, składającego się; Ces. Król. Trybunał po wysłuchaniu wniosku Ces Król. Prokuratora, na zasadzie Artykułu 12 ustawy Hipoteczněj z roku 1844, wzywa wszystkich prawa do spadku tego mieć mogących, aby się z takowemi w terminie trzech miesięcy do Trybunału zgłosili, po upływie bowiem tego terminu, spadek powołany, Kasprowi i Tekli z Stesków Banasińskim małżonkom przyznany zostanie.

Kraków d. 17 Sierpnia 1847 r.

Sędzia Prezydujący
J. *Czernicki.*

(2r.) Z. Sekretarz P. *Burzyński.*

Ces. Król. Notaryusz publiczny
Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Zawiadamia iż w moc Reskryptu C. K. Trybunału z dnia 28 Lipca b. r: Nro. 4862 w dniu 2 Września b. r. o godzinie 9 z rana, w gmachu Xięży Emerytów przy ulicy Sławkowskiéj w Krakowie, w drodze pertraktacyi spadkowéj, po ś. p. X. Antonim Czarek, odbędzie się sprzedaż przez publiczną licytacyą sukien, pościeli, bielizny, tabakierki srebrnéj, zegarka, i innych ruchomości, a to za gotową srebrną monetę.

Kraków dnia 26 Sierpnia 1847 r.
Franciszek *Jakubowski.*

Podpisany C. K. Notaryusz Publiczny Miasta Krakowa i Jego Okręgu podaje do publicznéj wiadomości, iż w dniu 31 Sierpnia r. b. o godzinie 9 rano odbędzie się licytacya publiczna sreber i kosztowności w gmachu Sukiennice zwanym, w Rynku M. Krakowa stojącym, stósownie do postanowienia Rady familijnéj, w C. K. Sądzie Pokoju Okręgu I. pod dniem 20 Kwietnia r. b. zapadłego, przez C. K. Trybunał pod dniem 28 Maja r. b. do L. 3309 zatwierdzonego, oraz w skutek Rezolucyi C. K. Trybunału M. Krakowa i J. O. z dnia 10 m. i r. b. do L. 4805 sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą w dniu tymże r. b. o godzinie 3 po południu w Domu przy ulicy Sławkowskiéj pod L. 420 stojącym, ruchomości po ś. p. X. Wincentym Wosińskim pozostałe.

Kraków d. 23 Sierpnia 1847 r.
Eustachi *Ekielski.*

C E N Y Z B O Z A

Na targowicy publicznéj w Krakowie w 3ch gatunkach praktykowane.

Dnia 23 i 24 Sierpnia 1847 roku	1. Gatunek				2. Gatunek				3. Gatunek			
	od		do		od		do		od		do	
	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.	z.	g.
Krz. Pszenicy.		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	
,, , nowéj...	45	15	48	-	41	—	44	—	—	—	40	—
,, Żyta star.	—	—	—	—	-	—	—	—	—	-	—	—
,, ,, nowe.	—	—	32	—		—	29	—	—	—	26	—
,, Jęczmi. st.	—	—	—	—	—	—	—	—	-	—	—	—
,, ,, nowe.	-	—	25	—	—	—	22	—	—	—	19	—
,, Owsa star.	—	—	—	—	-	—	—	-	—	—	—	—
,, ,, nowe.	—	—	14	—	—	—	12	—	—	—	9	15
,, Grochu..	—	—	60	—	—	—	—	—	—		—	—
,, Rzepak letni	-	—	—	-	—	- -	—	—	—	—	-	—
,, ,, zimowy	—	—	36	-	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Ziemn. no.	-	—	15	—	—	—	—	—	—	—	—	—
,, Koniczyny	—	—	105	--	—	--	100	-	—	—	—	—

Centnar siana od zł. 3 gr. — do zł. 2 gr. 15. Centnar słomy od zł. 2 gr. 24 do zł. 2 gr. 6.
Drożdży wanienka od złp. — do złp. 6
Jaj kurzych kopa złp. 2 gr. 15
Masła garniec od złp. 7 g. 15 do złp. 8 gr. 15.
Spirytusu garniec z opłatą zł. 9 gr. —
Okowity ,, ,, od zł. — gr. — do zł. 7 gr. 24
Kaszy Częstochowskiéj miarka . . . zł. 12 gr. —
,, Pszennéj ,, . . . zł. — gr. —
,, Perłowéj pięknéj ,, od zł. — do zł. 5 gr. 12
,, Tatarczanéj . . ,, . . . ,, 5 gr. 12
,, Jęczmiennéj ,, od zł. gr. — do zł. 3 gr. 24
Mąki z pod krupek miarka . . . . zł. 3 ,, 15
Sporządzono w C. K. Biórze Kommissaryatu Targowego.

Kraków dnia 26 Sierpnia 1847 r.

C. K. Kommissarz Targowy.

Delegowany *Tuszyński.* *W. Dobrzański.*
C. K. Kom. Cyrk. II.